

∞ W MARYI POMOĆ

PROGRAM PRYMASA TYSIĄCLECIA

CZYTANIA MAJOWE I NIE TYLKO



ANNA RASTAWICKA

∞ W MARYI POMOC

PROGRAM PRYMASA TYSIĄCLECIA

CZYTANIA MAJOWE I NIE TYLKO

FUNDACJA „CZAS TO MIŁOŚĆ”  
JASNOGÓRSKI INSTYTUT MARYJNY



ARCYBISKUP  
WACŁAW DEPO  
METROPOLITA CZĘSTOCHOWSKI

Częstochowa, 2 marca 2019 r.,  
w I sobotę miesiąca poświęconą  
Niepokalanemu Sercu Maryi

## PRZEDSŁOWIE

Ostatnie lata obfitują w liczne jubileusze i rocznice. Wspomnijmy: 1050-lecie Chrztu Polski świętowane wraz z Ojcem Świętym Franciszkiem na Jasnej Górze, w ramach Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Kolejny rok, 2017 przyniósł rocznicę 300-lecia koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Cóż dopiero powiedzieć o bardzo szeroko rozbudowanym i przeżywanym 100-leciu odzyskania niepodległości Polski. Pięknym symbolem związania narodu z Kościołem była – wywieszona przez żołnierzy z jasnogórskiego szczytu – kilkudziesięciometrowa biało-czerwona flaga.

Dlatego wdzięcznym sercem i umysłem ogarniam jubileusz 50-lecia Ruchu Pomocników Matki Kościoła, którego inicjatorem był Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński. Radujemy się dekretami Stolicy Apostolskiej, które świadczą o bliskiej już decyzji Ojca świętego w sprawie Jego beatyfikacji. W tym samym duchu wdzięczności odbieram kolejną publikację rozważań *W Maryi Pomoc. Program Prymasa Tysiąclecia*, przygotowaną przez Annę Rastawicką, a wydaną przez Jasnogórski Instytut

Maryjny oraz Fundację „Czas to Miłość” Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.

Stawiamy sobie bardzo ważne pytanie: co łączy wszystkie te zamyślenia inspirowane pasterską troską kardynała Stefana Wyszyńskiego? Odpowiedź jest jedna: misterium realnej obecności Maryi poprzez Obraz Jasnogórski. Jest to obecność macierzyńska, ale zarazem zobowiązująca wszystkich, którzy jej doświadczają: „Uczyńcie wszystko, co Syn mój wam powie”. To z wiary Kościoła i bogactwa owoców Bożego Ducha zrodziła się i wciąż „woła” o realizację misja Ruchu Pomocników Matki Kościoła.

Korzystajmy z mądrości tej spuścizny Sługi Bożego, Prymasa Tysiąclecia, pamiętając, że to dziedzictwo nie może być zamknięte w bibliotekach czy klasztorach. Wnośmy je we własne życie, w świat kultury i codziennej pracy; w świat mediów i polityki, świat życia rodzinnego i społecznego. Całym sercem zachęcam do lektury rozważań. Dziękuję Czcigodnej Autorce i Wszystkim, którzy przygotowali tekst publikacji do druku.

Wszystkich zawierzam Maryi Królowej Polski i z serca błogosławię



† Abp Wacław Depo

Metropolita Częstochowski

Przewodniczący  
Komisji Maryjnej KEP

## WPROWADZENIE



W 2019 roku przypada 50. rocznica powstania Ruchu Pomocników Matki Kościoła. Jego inicjatorem był Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński w czasie niezwykle trudnym dla Polski, gdy Kościół był celem prześladowań komunistycznego reżimu. Kult Maryi jako Królowej Polski był siłą jednoczącą naród. Ale u źródeł powstania Ruchu należy przede wszystkim widzieć wydarzenie Soboru Watykańskiego II, który wskazał na potrzebę odnowy misji Kościoła przez zaangażowanie świeckich. Ogłoszenie Najświętszej Maryi Panny Matką Kościoła stało się specjalnym impulsem do naśladowania Matki Chrystusa w jej misji pomagania Chrystusowi żyjącemu w świecie.

Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, prowadzony duchem maryjnym, po złożeniu Jasnogórskich Ślubów Narodu i przygotowaniu Polaków przez Wielką Nowennę (1957–1966) do jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski oddał ojczyznę w niewolę Maryi za wolność Kościoła w świecie. Uczynił to specjalnym aktem wraz z Episkopatem w łączności z całym narodem żyjącym w kraju i poza jego granicami. Ten akt zawierzenia Matce Bożej domagał się odpowiedzi. Dlatego 26 sierpnia 1969 roku Ksiądz Prymas powołał Ruch Pomocników Matki Kościoła. W uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze ogłosił list, będący jednocześnie faktem inicjującym Ruch Pomocników Kościoła: „Pragnę dziś otworzyć serce moje przed wami, aby odsłonić tajemnicę trwania Kościoła Chrystusowego w ojczyźnie naszej. Pragnę wam wyznać swoją wiarę w to, że tę moc trwania

zawdzięczamy obecnej w misterium Chrystusa i Kościoła Bogurodzicy. Pragnę was zaprosić do współdziałania...”

W naszej ojczyźnie dostrzegamy obecność Matki Kościoła; szczególnie Królowa Polski dana jest „jako pomoc ku obronie narodu naszego [...] pomoc przedziwna i nieustanna”, rzeczywista i prawdziwa dla każdego Polaka. Tam, gdzie zagubiony człowiek oczekuje pomocy, gdzie wydaje się wszystko stracone – jest Pomoc i Ratunek – Maryja; doświadczamy tej pomocy. Ale Prymas Tysiąclecia nauczał, że Maryja „staje się symbolem, znakiem, drogowskazem dla wszystkich pokoleń, jak mamy pomagać. Jesteśmy po to, aby pomagać. Pomagać z Nią i przez Nią Kościołowi świętemu. Pomagać, za Jej przykładem, każdemu człowiekowi, dostrzegać każdą potrzebę i grożące niebezpieczeństwo”.

Tak jak za czasów Księdza Prymasa, również dziś Kościół wymaga naszej odpowiedzialności, troski i zaangażowania – to bardzo ważne. Do takiej postawy trzeba wychowania. Kościół – nasza Matka, wychowuje nas do pomocy i oczekuje naszej pomocy!

8

Anna Rastawiecka – autorka rozważań, związana z ruchem Pomocników, zainspirowana jubileuszową rocznicą Jego powstania, wydobyła z dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia swoisty program „pomagania Maryi i pomagania z Maryją” Jezusowi Chrystusowi żyjącemu w Kościele. Prawdziwa bowiem pomoc zawsze przechodzi od ducha do konkretnych postaw, wychowując do bezinteresownej miłości i służby.

Przekazując 31 rozważań na nabożeństwa maryjne (majowe, październikowe, sobotnie), na spotkania grupowe i do osobistej refleksji, pragniemy odwołać się do jakże ważnych słów inicjatora Ruchu – kardynała Stefana Wyszyńskiego, który wiązał duże nadzieje z dziełem Pomocników: **„gdyby w każdej parafii w Polsce powstała choćby mała wspólnota Pomocników Matki Kościoła, to nie boję się o dalsze losy Kościoła w Polsce”**.

*Redakcja*

## JUTRZENKA NADZIEI

„Jak szczęśliwa Polska cała,  
w niej Maryi kwitnie chwała.  
Od Bałtyku po gór szczyty  
kraj nasz płaszczem Jej okryty”.

Kiedy śpiewamy te słowa w naszych kościołach, na pielgrzymkach, w procesjach, w licznych sanktuariach maryjnych, ożywa w nas nadzieja. Powracamy do wielu wydarzeń z osobistej czy narodowej historii, gdy doświadczaliśmy, co to znaczy mieć Matkę, która zawsze przychodzi z pomocą i daje poczucie bezpieczeństwa.

Prawdziwie, jesteśmy szczęśliwi, że Bóg dał nam szczególną „pomoc ku obronie naszego narodu”. Maryja okrywa nas płaszczem swojej opieki od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Była z nami w dramatycznych chwilach potopu szwedzkiego; broniła nas podczas długiej niewoli, kiedy Polska została wymazana z mapy Europy; była naszą obroną w roku 1920, gdy ledwie odzyskana wolność została zagrożona przez bolszewicką nawałę; była z nami w bolesnych latach II wojny światowej, kiedy dwa totalitaryzmy – hitlerowski i sowiecki – uderzyły w naszą Ojczyznę. Nie opuściła nas w trudnym czasie prześladowań komunistycznych po wojnie. Maryi zawierzyli prymasi – kardynał Hlond i kardynał Wyszyński.

Dzisiaj jesteśmy wolni. Czy jednak jesteśmy bezpieczni? Bardzo szybko stanęło przed nami widmo nowoczesnej niewoli liberalizmu, życia bez Boga, bez wartości chrześcijańskich. To



jest zagrożenie, którego musimy być świadomi. Polska postrzegana jest w Europie jako oaza wiary. Dziękujemy Bogu za tę łaskę. Trzeba jednak pamiętać, że wierność wymaga heroicznego trwania. Historia wielu narodów uczy nas potrzeby czuwania. Im naród jest bliżej Boga, jak biblijny Hiob, tym bardziej szatan czyha na jego wierność. Zobaczmy, jak daleko odeszły od Boga niektóre kraje zachodniej Europy, bardzo niegdyś katolickie.

Podczas Kongresu Ruchu „Europa Christi” w październiku 2018 roku wielki przyjaciel naszego narodu – kardynał Gerhard Ludwig Müller – ostrzegął że w najtrudniejszych latach zaborów podzielono wprawdzie ziemie polskie, „ale nie zaatakowano duszy polskiej, nie naruszono wewnętrznej tożsamości Polski. Dzisiejszy atak na Polskę jest dużo gorszy. Wówczas rozrywano tylko ciało [...]. Dziś chodzi o śmiertelny cios, który ma być dokonany na duszy polskiej”. Polska chrześcijańska ma być zniszczona, unicestwiona.

Co w takiej sytuacji mamy czynić?

10

1

Wobec narastających problemów, z którymi nie możemy sobie poradzić, ubezpieczamy niektóre rejony życia, powierzając je „profesjonalistom od ubezpieczeń”, obiecującym pomoc w jakimś określonym zakresie, obwarowaną często wieloma kosztami. Raz po raz zawodzimy się, jednak nie przestajemy szukać kogoś, kto nam pomoże. Sami też często jesteśmy proszeni o pomoc przez ludzi, którzy potrzebują ratunku i wsparcia. Łatwo dostrzegamy niewystarczalność tej ludzkiej pomocy. To doświadczenie kieruje nas w stronę, skąd może przyjść prawdziwa pomoc. Sam Bóg ukazał już w raju zrozpaczonej Ewie i Adamowi pomoc, jaką jest Maryja. Od wieków ludzkość woła: „Pod Twoją obronę uciekamy się...”. Takie jest też doświadczenie historyczne naszego narodu. Kardynał Wyszyński mówił:

„I moja nadzieja jest w Niej. Cały spokój, z jakim prowadzimy sprawy Kościoła świętego, z Niej wypływa. To jest Królowa pokoju naszych serc, Ona jest źródłem naszych nadziei, to jest *Vita, Dulcedo, Spes nostra* (Życie, Słodycz i Nadzieja nasza).

I patrzemy spokojnie w przyszłość. Chociażby się poruszyły niebiosa i ziemia, nic to, Najmilsi, gdy Ona, «obleczona w słońce», włada światem, gdy Ona zwycięża i ściera głowę węża. [...] Moc Polski katolickiej jest w tej chwili w Niej, bo Bóg tak chce”. To jest nasza nadzieja.

Ludzka nie-moc przyzywa Wszech-mocy Boga. Maryja, Matka Zbawiciela, Pośredniczka Wszelkich łask, uwalnia nas z nie-mocy. Co więcej, obdarza nas zaufaniem i zaprasza, abyśmy byli po-mocnymi uczestnikami Bożej Mocy dźwigającej nas i naszych bliźnich.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo!**  
Tobie poświęcam ciało i duszę moją,  
wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia,  
wszystko, czym jestem i co posiadam.  
Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości.  
Pozostawiam Ci zupełną swobodę posługiwania się mną  
dla zbawienia ludzi  
i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką.  
Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie.  
Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam.  
Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twojego Syna  
i zawsze zwyciężasz.  
Spraw więc, Wspomożycielko wiernych,  
by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna  
były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim.  
Amen.

## WSPÓŁDZIAŁANIE Z MARYJĄ

Śluby królewskie i jasnogórskie, osobiste oddania i zawie-  
rzenia są przymierzem pomiędzy nami a Bogiem. Maryja jako  
nasza Królowa z serdeczną wrażliwością czuwa nad naszym na-  
rodem, ale nie możemy biernie oczekiwać Jej pomocy. Uświa-  
damiał nam to Prymas Tysiąclecia, mówiąc:

„Do tej pory przywykliśmy u Niej szukać pomocy. Jest  
to i nadal konieczne. Ale teraz nie możemy czekać, aż Ona  
wszystko za nas zrobi. Przybyło nam lat, wiele przecierpie-  
liśmy. [...] Jako dojrzały naród teraz my stawać mamy Jej  
do pomocy. Najpierw w dziele naszego odrodzenia, abyśmy  
mogli potem stanąć przy Niej, pod krzyżem Kościoła po-  
wszechnego i razem z Nią czuwać nad dziełem Odkupienia.  
Musimy Jej ofiarować swą służbę w Jej czuwaniach nad Ko-  
ściołem świętym. Wszak to *Virgo Vigilans!* [Dziewica Czu-  
wająca]. Musimy Ją wspomóc w Jej wspomaganiu Chrystusa  
i Kościoła. Wszak to *Virgo Auxiliatrix!* [Dziewica Wspomo-  
życielka]. Zamiast oczekiwać tylko od Niej pomocy dla sie-  
bie, musimy zgłosić się Jej do pomocy, do wspomagania Jej  
misji w narodzie polskim i w Kościele”.

Kardynał Wyszyński wezwał nas, abyśmy byli pomocnikami  
Maryi. Rodzi się jednak pytanie: W jaki sposób my możemy  
pomagać Matce Chrystusowej? To przecież Ona jest Królową,  
to Ona jest Wszecmocą Błagającą. Jak my, grzeszni, słabi lu-  
dzie, możemy Jej nieść pomoc? A jednak w dziejach zbawienia

Bóg oczekuje współdziałania człowieka. Nie może bowiem nas zbawić wbrew naszej woli, ponieważ nas kocha i szanuje naszą wolność. Chrystus swoją śmiercią na krzyżu odkupił nas, ale człowiek nawet taką miłość może odrzucić. Nawet Bogu może powiedzieć „nie”. Jest jednak także w stanie nie tylko powiedzieć Bogu „tak” ale i pomóc innym w tej decyzji; przyjąć współodpowiedzialność za zbawienie bliźnich.

Postawa pomocy jest naturalnym ludzkim odniesieniem. W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg, widząc, iż nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam, stworzył niewiastę, mówiąc: „uczynimy mu pomoc, jemu podobną” (zob. Rdz 2,18-25). Tak zaczęły się dzieje rodziny ludzkiej jako wspólnoty. Ugodził w nią grzech pierworodny, zakłócając naszą relację z Bogiem i bliźnimi. Odtąd bardzo często miejsce wzajemnej miłości zajmuje egoizm i postawa roszczeniowa w stosunku do innych ludzi. Trzeba przecież realizować swoje plany, inwestować w siebie, dążyć do sukcesu za wszelką cenę. Mimo to wciąż wokół nas więcej jest cichego dobra i ofiarności na co dzień niż zła i obojętności. W niektórych sprawach nie jesteśmy w stanie pomóc innym własnymi siłami.

Maryja, która stała pod krzyżem Chrystusa, współcierpiąc z Nim dla naszego zbawienia, jest naszą nieustanną pomocą. Dlatego przyzywamy Ją na ratunek i Jej chcemy pomagać, aby żaden człowiek nie zginął na wieki, porwany mitem wolności, konsumpcjonizmu, pseudopostępu. Matka Boża, objawiając się trojgu dzieciom w Fatimie, prosiła je: „Pomóżcie mi ratować świat. Oddajcie mi siebie, odmawiajcie różaniec, ofiarowujcie swoje cierpienia za grzeszników. Wiele dusz idzie na potępienie, ponieważ nikt nie modli się za nie”.

Kogo mogę z Maryją uratować dla Chrystusa? Może kogoś z rodziny? Może kogoś, kto publicznie walczy z Bogiem i Kościołem? Może swoją modlitwą i cierpieniem przyczynię się do ograniczenia działalności międzynarodowych organizacji, które godzą w prawa Boże i ludzką godność, siejąc zamęt i nieład moralny? Odpowiedzialność za wiarę katolicką w Europie

i w świecie wpisana jest w naszą tradycję narodową. Prawdę tę przypominał kardynał Stefan Wyszyński:

„Jest w naszym narodzie wartość najwyższa, którą czerpiemy z głębokiej wiary i gorącej pobożności. Polska słynie jako kraj katolicki. *Polonia semper fidelis* jako ziemia krzyży i miejsc cudownych, gdzie wszystko Boga przypomina. Zdziwiamy narody swą głęboką czcią ku Matce Najświętszej. Są to wartości nieocenione, które czynią z nas apostołów dobrego przykładu mimo naszej woli”.

Dlatego w milenijnym Akcie oddania się Maryi w niewolę stajemy się jakby Jej zakładnikami za wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie. Dlatego Prymas Wyszyński powołał Ruch Pomocników Matki Kościoła, aby jego członkowie, oddając się całkowicie Matce Bożej, osobistym świadectwem wiary, modlitwą i cierpieniem pomagali ludziom przyjąć Chrystusowy dar zbawienia. W roku 2019 mija 50 lat istnienia tego mało znanego, a tak ważnego dzieła apostołskiego. Do współdziałania z Maryją w obronie wiary powołana jest jednak nie tylko mała wspólnota pomocników. Kardynał Wyszyński wzywał cały naród do współpracy z Matką Odkupiciela we wszystkich dziedzinach naszego życia religijnego, moralnego i społecznego. Pomocnicy Maryi żyją tym, czym żyje Kościół, czym żyje Ojczyzna i rodzina ludzka.

14

2

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## WYZWALAJĄCA NIEWOLA

Największym skarbem w naszym życiu osobistym i narodowym jest wiara w Jezusa Chrystusa. Naród jest bezpieczny dopóki ufa Bogu – zapewniał kardynał Stefan Wyszyński. Dlatego ponad wszystko bronił wiary w czasie prześladowań Kościoła, cenił ją bardziej nawet niż wolność. Nauczał, że dla obrony wiary można poświęcić wolność, ale dla obrony wolności nie można poświęcić wiary. Modlił się na Jasnej Górze przed cudownym wizerunkiem Czarnej Madonny:

„Wiemy, że w Polsce potrzeba dzisiaj wiary, która by góry przносиła, bo tylko wtedy zwyciężymy. O taką wiarę Cię prosimy, abyśmy nawet wobec niemożliwości, w sytuacji bez wyjścia, jeszcze Tobie wierzyli, abyśmy wierzyli, zda się, w niemożliwe, jak Ty uwierzyłaś w niemożliwe. Ale u Boga żadne słowo nie jest niemożliwe, zwłaszcza wtedy, gdy wstawiasz się za nami”.

15

3

Jednym z założeń reżimu komunistycznego była walka z Bogiem, wyrugowanie Boga z życia człowieka. Władze aresztowały księży i biskupów, likwidowały seminaria, domy zakonne, stowarzyszenia katolickie, zabraniały uczęszczania do kościoła, nauki religii w szkołach. Na różne sposoby uderzały w Kościół, aby uniemożliwić mu jego posłannictwo i wykreślić imię Boga z życia Polaków. Prymas Wyszyński li-

czył na pomoc i zwycięstwo Matki Najświętszej. Do kapłanów Stolicy mówił:

„Wybaczcie, Najmilsi, że już dzisiaj, uprzedzając to, co pragnę uczynić, chcę Was pokornie i bardzo po bratersku prosić, abyście mi pomogli w jednej sprawie: oto «gdy chcą Naród nasz wyniszczyć» i «zamknąć usta śpiewających o Bogu», oglądam się wokoło, skąd przyjdzie mi zbawienie i pomoc? Byłbym pasterzem ślepym i wodzem ślepych, gdybym nie dostrzegł tego atawistycznego Bożego śladu na dziejach myśli Bożej w świecie, gdybym powiedział: nie masz już nic do zrobienia!! Jak to nie masz? Jeśli było jeszcze coś do zrobienia w ostatecznej katastrofie, która zniekształciła osobowość ludzką przez grzech; jeśli było jeszcze coś do zrobienia w straszliwych ciemnościach niewoli asyryjskiej czy babilońskiej i w beznadziejnym, zda się, oczekiwaniu Nazaretu; jeśli było aż tyle do zrobienia na Kalwarii, czyż dzisiaj nie mielibyśmy już nic do zrobienia? O nie, mamy dziś bardzo dużo do zrobienia! Możemy i musimy oddać się najlepszej Matce naszej!”

Takie jest źródło milenijnego Aktu oddania się Maryi w niewolę miłości za wolność Kościoła w Ojczyźnie i świecie. Prymas Tysiąclecia miał świadomość, że Ojczyzna nasza, położona między dwiema potęgami, zawsze będzie narażona na niebezpieczeństwo, a jej wrogowie będą godzić w to, co w życiu narodu najcenniejsze – w wiarę i moralność chrześcijańską. Dlatego oddał Polskę Maryi po wieczne czasy w niewolę miłości, aby ocalić wiarę przyszłych pokoleń. Ten historyczny akt jest gwarancją, najwyższym ubezpieczeniem naszej wiary, ale nie może pozostać jedynie jednorazowym faktem. Prymas Tysiąclecia pragnął, abyśmy byli świadomi tego bezwarunkowego przyrzeczenia z Maryją, bo wtedy żaden wróg nie odbierze nam wiary. Oddanie „wszystkiego, co Polskę stanowi” Matce Chrystusowej

wymagało odwagi Kardynała Wyszyńskiego. Wspierał go w tej decyzji Episkopat Polski, szczególnie kardynał Karol Wojtyła. Choć małoduszni powtarzali, że to Prymasa zgubi, on nie ustąpił, cierpliwie wyjaśniał i przekonywał, jak w 1965 roku na Jasnej Górze:

„Tu i ówdzie powstają wątpliwości, czy słowo «niewola» nie będzie obrażać uszu człowieka współczesnego. Wielu spośród nas poddaje się również tej małodusznej sugestii. Ale może dlatego słowo to jest tak drastyczne, że człowiek współczesny zewsząd jest skrępowany więzami i łańcuchami wszechstronnej niewoli. [...] Nie możemy więc bać się słowa «niewola» i nie możemy z niego ustąpić, bo chcemy wyrwać człowieka współczesnego z rzeczywistej, wielostronnej, niechcianej niewoli współczesnej i wyzwolić go upragnioną, prawdziwą wolnością synów Bożych. Dlatego chcemy dobrowolnie oddać się w macierzyńską niewolę Maryi”.

Oddanie się Matce Bożej w niewolę znane jest w Kościele od wieków. Wynika z samej istoty naszego chrześcijańskiego powołania. Od momentu chrztu nie należymy już do siebie. Święty Ludwik Grignion de Montfort, wielki czciciel i niewolnik Maryi, pisał: „Przed chrztem świętym byliśmy niewolnikami szatana; chrzest święty uczynił nas prawdziwymi niewolnikami Jezusa Chrystusa”. Jest to niewola dobrowolna, która oznacza całkowitą przynależność w miłości. A ponieważ z woli Boga Maryja nierozłącznie, po wszystkie czasy zjednoczona jest ze swoim Synem, będąc niewolnikami Chrystusa, jesteśmy jednocześnie Jej niewolnikami ze względu na Syna. Tak czynił Prymas Tysiąclecia, niewolnik Obronicielki Chrystusa. Kiedyś Maryja broniła na ziemi swojego Syna, a dzisiaj broni Jego Kościół przed podstępny działaniem szatana. Dlatego Prymas Wyszyński oddał Maryi nie tylko siebie, ale całą Ojczyznę, aby po wszystkie czasy ratować Polskę dla Chrystusa.



**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

*Wszyscy:*

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## BÓG CHCIAŁ POMOCY MARYI

Kardynał Stefan Wyszyński, posądzany o to, że jest zbyt maryjny, odważnie nazywał siebie niewolnikiem Maryi, podobnie jak kardynał Karol Wojtyła, późniejszy papież św. Jan Paweł II. Prymas Tysiąclecia wyjaśniał, że nie on wymyślił tę drogę, ale sam Pan Bóg ją wybrał.

„Potrzebujemy Jej i nie wstydzimy się tego – mówił Prymas – potrzebujemy Jej, jak płuca potrzebują powietrza, serce krwi, stopy oparcia, oczy światła, usta pokarmu. Jak dziecko w łonie matki potrzebuje jej i nie może istnieć bez niej i poza nią. Potrzebujemy Jej! Życ bez Niej nie możemy!”

19

4

Kardynał Wyszyński podkreślał, że odwoływanie się do pomocy Maryi, to nie jest tania uczuciowość ani płytką pobożność, to naśladowanie samego Ojca Niebieskiego:

„[...] przecież nawet Bóg Jej potrzebował. Zaczęliśmy od Niej. I Bóg od Niej zaczął. Nie możemy się bez Niej obejść. Bóg także nie chciał się obejść bez Niej. Szukamy u Niej ratunku i pomocy. Ona najpierw Bogu samemu była pomocą”.

Bóg w Swoim miłosiernym planie zamierzył udział człowieka – Maryi:

„Ojciec Niebieski potrzebował Maryi dla swojego Syna. Może dlatego tak się opóźniło dzieło Odkupienia, że Bóg

długo wybierał godną niewiastę. Aż wreszcie wyszukał Ją spośród wszystkich kobiet na ziemi. Sposobił Synowi godne mieszkanie w Jej niepokalanym łonie.

Potrzebna była Bogu Maryja. Jej «*fiat*», Jej zgoda i Jej niepokalane ciało, dla wypełnienia Jego odwiecznych zamiarów i naprawienia dzieła popsutego przez grzech.

Odkupienie świata zaczął Bóg od Maryi. «Posłał Bóg anioła Gabriela do Dziewicy [...]; a Dziewicy na imię było Maryja» (Łk 1,26). A potem czekał na Jej odpowiedź.

Cała patrystyka pełna jest ducha tego oczekiwania. Czytamy wzruszające słowa ojców Kościoła, którzy przenosząc się myślą do chwili Zwiastowania, przynaglają Maryję: Śpiesz się, Maryjo, nie zwlekaj z odpowiedzią, miej litość nad nami! Na Twoje słowo czeka sam Bóg! I ludzkość czeka, śpiesz się, Maryjo! Wiemy już, jakiej odpowiedzi doczekał się Bóg w Nazarecie: «Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego!» (Łk 1,38)».

Czy i dziś nie potrzebujemy pomocy Maryi w naszej relacji z Bogiem? Tak często nosimy w sobie Jego zniekształcony obraz. Wiarę utożsamiamy ze światopoglądem, tradycją albo nawet z zacofaniem i ograniczeniem naszej wolności. Potrzeba nam wiary w Boga Żywego, w Ojca, który patrzy na nas z miłością.

Maryja jest pomostem, który łączy nas z Bogiem Żywym, jest nim także dzisiaj, w epoce, w której świat chce żyć tak, jakby Boga nie było.

Prymas Tysiąclecia pytał:

„Czy potrzebny jest dziś Bóg człowiekowi? Wydaje mi się, drogie Dzieci, że nie musimy o to pytać serca. Całe życie pokazuje, jak nawet ci ludzie, którzy nie chcą uznać praw Boga na ziemi, szukają Go. [...] Bóg jest i nie pyta o to, czy my uznajemy Jego prawo do bytu czy nie. On jest niezależny od koncepcji, którą człowiek chce lub nie chce Mu dać. Zabawne jest pertraktowanie z Bogiem. Jesteś czy też nie ma Ciebie. On jest! Nawet nie uzasadnia wiele, Kim jest. Wystarczy, że powie: «Jam jest,

Który jest» (Wj 3,14). Jego istotą jest po prostu samo istnienie. W Nim niejako utożsamia się i Jego istota, i Jego istnienie.

Może uschnąć w nas wiara, może zatrzeć się obraz Boga Żywego, ale zawsze jeszcze przez ruiny przeświecać będzie promyk tęsknoty do Boga, który może wyzwolić człowieka od grzechu, nienawiści, przemocy i gwałtu. [...] Może ucichnąć w nas ostatni głos sumienia. A jednak sam beznadziejny smutek, owoc pogwałcenia praw Bożych i ludzkich, będzie drażył nasze dusze aż do dna, budząc niepokój, co łaknie chleba zamiast młota, wiary zamiast zwątpienia, serca zamiast nienawiści, ładu zamiast bezprawia, choćby najuboższego Boga ze stajni, byle żywego, byle prawdziwego, zamiast hordy zasobnych, lecz martwych fałszywych bożków.

Bardziej ufamy Bogu, który sam oddaje się na krzyżową śmierć dla zbawienia ludzi, aniżeli krwawym bożkom, żerującym na niedoli ludzkiej. Bezpieczniej się czujemy, dźwigając krzyż obowiązków za Bogiem ukrzyżowanym, aniżeli na drogach wszystkich pożądliwości i swawoli”.

Potrzebujemy Matki Bożej, aby każdego dnia, w każdej sytuacji wypraszała wiarę w Boga Żywego jako obecnego w naszym życiu Ojca.

Ale Maryja oczekuje też na nasze współdziałanie, oczekuje otwarcia serca na głos Boga. Potrzebuje naszej modlitwy i pokuty, aby ratować ludzi, którzy zagubili drogę do Boga, a szczególnie tych, którzy chcą wymazać imię Boże z życia.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## SYN BOŻY POTRZEBUJE MARYI

Prymas Wyszyński jako niewolnik Maryi nosił w sobie doświadczenie Jej pomocy. Duch Boży wprowadzał Go w całą głębię więzi łączącej Matkę i Syna Bożego. Pięknie o tym mówił:

„Słowo Przedwieczne, Syn Boży, potrzebował Maryi, aby stać się człowiekiem i dokonać dzieła Odkupienia, jak to pięknie śpiewamy w pieśni ludowej: «Witaj Jezu, Synu Maryi, Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyi». Potrzebował Matki... Jej niepokalanego ciała, Jej krwi, mleka z Jej piersi «z niebios napełnionej»; Jej ramion i Jej macierzyńskiej troski w swym nieporadnym dziecięctwie: «I porodziła Syna swego pierworodnego i owinęła Go w pieluszki» (Łk 2,7).

Była Mu i Świętą Bożą Rodzicielką i Świętą Bożą Karmicielką. Potrzebne Mu było ciało... wszak miał dopełnić Ofiary! [...]. To Ona dała Mu niepokalane Ciało, które poniósł Ojcu na krzyż i na ołtarze świata. To Ona dała Mu krew do kalwaryjskiej Ofiary i do kielichów mszalnych. Potrzebował przez całe życie pomocy i posługi tej Pomocnicy i Służebnicy swojej; potrzebował w drodze do Elżbiety, aby nawiedzić Jana; w betlejemskiej stajni, aby dać się pasterzom; w świątyni jerozolimskiej, aby oddać się Ojcu w domu nazaretańskim, aby żyć i wzrastać «w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi» (Łk 2,52).

Potrzebował Towarzyszki swej drogi i swego posłannictwa [...], ale nade wszystko potrzebował Jej na drodze kalwa-

ryjskiej i pod krzyżem [...]. Stała Mu się prawdziwą *Socia Passionis* [Towarzyszką Męki], Współodkupicielką w dziele Odkupienia. [...] Potrzebował wreszcie Chrystus Maryi po swej śmierci. Potrzebował Jej niezachwianej wiary w Jego zmartwychwstanie [...]. Gdy spoczywał w grobie, w Wielką Sobotę, Ona jedna czuwała – spokojna. Bo Ona wiedziała, że oto dokonało się Odkupienie, że «trzeciego dnia zmartwychwstanie», a «Królestwu Jego nie będzie końca». Potrzebna była Chrystusowi ta Jej wiedza i ta Jej wiara, i ten Jej bezgraniczny pokój. Gdy wstępował do nieba, potrzebna Mu była świadomość, że na ziemi została Matka, aby opiekować się Jego młodym Kościołem”.

Ojciec Niebieski, dając Maryi Syna, nie lękał się. Ona Go osłoni i będzie Go strzegła. Ona była i jest cała dla Chrystusa. Posłuchajmy znowu Prymasa Tysiąclecia:

„Pierwszym czcicielem Maryi, który w doskonały sposób oddał cześć swej Matce był Jezus Chrystus [...] przez to, że był Jej poddany. Na Jej życzenie przyspieszył godzinę łaski. Dla Niej uczynił pierwszy cud w Kanie. Jakże często podążał za sugestią Jej delikatnych uczuć i oczu. Na przykładzie Kany widzimy, jak bardzo są nieuzasadnione obawy, że kult Maryi przesłania Chrystusa. Maryja zawsze prowadzi do Syna. «Cokolwiek wam rozkaże, czyńcie» – powiedziała w Kanie. I w naszym obecnym życiu Ona zawsze uwagę naszą skierowuje do Chrystusa. Dzięki Niej dobrze Go widzimy. Chrystus najlepiej i najpełniej «praktykował» kult maryjny, cześć do Matki swojej. On Ją pierwszy doskonale wielbił, gdy wyrażał swoją miłość i zachwyty. Pierwszy sformułował wszystkie nasze modlitwy maryjne: błagalne i dziękczynne, gdy zarzucał Jej ręce na szyję z dziecięcą prośbą, a potem dziecięcą wdzięcznością. Jak my, więcej niż my i wcześniej niż my, ciągle czegoś od Niej potrzebował, ciągle za coś Jej dziękował. Nie mógł się bez Niej obejść”.

Chrystus dobrowolnie całkowicie uzależnił się od Maryi. Ona pierwsza ogarnęła Nieogarnionego. Pozostaje Jego Matką po wszystkie czasy. I dzisiaj potrzebujemy Jej macierzyńskiej pomocy, bo jak powiedział Jan Paweł II na warszawskim placu Zwycięstwa podczas I Pielgrzymki do Ojczyzny:

„Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia”.

---

24

5

Maryja, niosąc nam Chrystusa, oczekuje od nas współdziałania, oczekuje, że otworzymy Chrystusowi drzwi naszych serc i naszych rodzin. Życiem, modlitwą i ofiarą zapraszać Go będziemy w progi naszego ojczystego domu.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## DUCH ŚWIĘTY POTRZEBUJE MARYI

Jedynie Bóg jest tym, «Który jest», i nie potrzebuje niczyjej pomocy, a jednak dał światu swego Jednorodzonego Syna nie inaczej, jak przez Maryję, Dziewicę i Matkę. W momencie Zwiastowania Maryja usłyszała słowa przechodzące ludzkie pojęcie. Anioł powiedział do Niej: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,28). Ona „zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Wtedy anioł uspokoił Ją: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Pana. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,30-31). „Jakże się to stanie – odparła Maryja – skoro nie znam pożycia z mężem?” A posłaniec wyjaśnił: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). Dokonała się Tajemnica, której my, ludzie, nigdy nie zgłębimy.

„Duch Święty «potrzebował Maryi» – nauczał kardynał Stefan Wyszyński – najpierw po to, aby począć w Niej Syna Bożego. Maryja słyszy zapowiedź: «Duch Święty zstąpi na Ciebie» (Łk 1,35). Co odpowie? Gotowość Ducha Świętego wystawiona była «na próbę». Trzecia Osoba Trójcy Świętej czeka cierpliwie, jeśli się tak godzi powiedzieć, na zgodę człowieka, aby móc działać. [...] Duch Święty musiał więc czekać na Jej odpowiedź, na wyrażenie zgody, na «*fiat*». Gdy padła odpowiedź, Duch Święty działa”.



W *Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* św. Ludwik Maria Grignon de Montfort pisał:

„Bóg Duch Święty [...] stał się płodnym przez Maryję, którą poślubił. Z Nią, w Niej i przez Nią ukształtował On swe arcydzieło, Boga Wcielonego, i kształtuje codziennie aż do końca świata [...] członki Mistycznego ciała Chrystusowego. Toteż im bardziej znajduje On Maryję, swą umiłowaną Oblubienicę, w jakiejś duszy, tym silniej i skuteczniej działa na nią, by ukształtować w niej Jezusa Chrystusa, a ją w Jezusie Chrystusie”.

Dotykamy tu trudnej prawdy teologicznej. Święty Ludwik wyjaśnia:

„Znaczy to, że Duch Święty, który Najświętszej Panny nie potrzebuje koniecznie, chciał jednak użyć Jej pośrednictwa dla okazania swej płodności, kształtując w Niej i przez Nią Jezusa Chrystusa i Jego członki. Oto tajemnica łaski, ukryta nawet przed największymi uczonymi i najbardziej uduchowionymi spośród chrześcijan”.

Później potrzebował Duch Święty Maryi w Wieczerniku, aby mocą napełnić Apostołów, którzy „trwali jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami i Maryją, Matką Jezusa” (Dz 1,14). Wołą Boga jest, aby Maryja po wszystkie czasy miała udział w tajemnicy Odkupienia i uświęcenia człowieka. Raz jeszcze św. Ludwik Grignon de Montfort:

„Bóg Duch Święty udzielił Maryi, swej wiernej Oblubienicy, niewypowiedzianych darów. Uczynił Ją Szafarką wszystkiego, co posiada. [...] Toteż nikt z ludzi nie otrzyma żadnego daru niebieskiego, który by nie przeszedł przez Jej dziewicze ręce; albowiem wołą Boga jest, byśmy wszystko mieli przez Maryję. W ten sposób chciał Najwyższy wzbogacić, podnieść i uczcić Tę, która z pokory przez całe życie chciała być ubogą

i ukrytą, unizając się aż do głębi nicości. Tak uczy Kościół, a z nim Ojcowie święci”.

Święty Augustyn nazywa Maryję «żywym światem Boga, *forma Dei*».

„Oznacza to – pisze św. Ludwik Grignion de Montfort – że tylko w Niej Bóg-Człowiek został ukształtowany wiernie tak, że nie brakuje Mu żadnej cechy boskości, a także, że tylko w Niej człowiek może zostać wiernie ukształtowany na wzór Boga, na ile ludzka natura jest do tego zdolna dzięki łasce Jezusa Chrystusa”.

Bóg Duch Święty jest tchnieniem życia, ogniem Miłości. Tak bardzo potrzeba nam dziś Jego działania. Człowiek zawsze tęsknił za miłością, obecnie jednak głód ten odczuwa szczególnie dotkliwie. Często czuje się zagubiony, rozbity, nie widzi sensu życia i to pomimo wielu zdobyczy cywilizacji i techniki. Szuka więc uciezki i zapomnienia w alkoholu, narkotykach, seksie; coraz częściej porywa się na swoje życie. Coraz więcej ludzi młodych choruje na depresję.

Wielkim wyzwaniem dla współczesnej kultury, zwłaszcza europejskiej, mającej chrześcijańskie korzenie, jest przywrócenie człowiekowi godności i duchowej tożsamości. Kto nam w tym pomoże bardziej niż Oblubienica Ducha Świętego. Przyzywajmy Jej obecności:

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## KOŚCIÓŁ POTRZEBUJE MARYI

Dzieje Kościoła znaczone są stopniowym odkrywaniem prawd zbawienia. Sobór Watykański II przypomniał, że Kościół jest przede wszystkim żyjącym w świecie Chrystusem. Nie zawsze prawda ta była oczywista. Mówił o tym Prymas Stefan Wyszyński:

„Gdy uczyłem się katechizmu w moim rodzinnym miasteczku [Andrzejewie] największą dla mnie udręką było nauczyć się definicji Kościoła. Pamiętam ją do dziś dnia. Ale nie powiedziano mi, że w Kościele jest przede wszystkim Chrystus. A konstytucja o Kościele [Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*] mówi nam przede wszystkim o tym, że Kościół to Chrystus żyjący, przebijający się przez strukturę Kościoła do dusz ludzkich. Wydobyć Chrystusa z definicji Kościoła i ustawić Go na czele ma rewelacyjne znaczenie”.

Skoro więc Kościół to żyjący na ziemi Chrystus, nie może w nim zabraknąć Matki.

„Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa, nie może istnieć bez Maryi, jak nie mógł bez Niej istnieć Jezus i Jego fizyczne Ciało. Nie może bez Niej żyć i działać, jak nie mógł bez Niej żyć i działać Chrystus. Jest tak samo potrzebna i konieczna Kościołowi, jak była potrzebna Chrystusowi, bo przecież Kościół jest tym samym, idącym przez wieki Chrystusem, a Chrystus potrzebuje Maryi, potrzebuje wciąż Matki”.

Sobór Watykański II, ukazując Chrystusa jako istotę życia Kościoła, wydobyl też prawdę o Maryi jako Matce Kościoła. Ogłosił ją Ojciec święty Paweł VI na zakończenie III sesji soborowej, 21 listopada 1964 roku.

Prymas Tysiąclecia mówił:

„Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy chcieli przeprowadzić rozwód – w Kościele zostaje tylko Chrystus, a Maryja odchodzi do historii. Nie, Ona jest zawsze, jest i dzisiaj”.

Maryja towarzysząc Synowi podczas Jego ziemskiego życia nie była sama. Pod krzyżem stała razem z niewiastami. I obecnie potrzebuje naszego współdziałania w dziele głoszenia Chrystusa żyjącego w Kościele.

„Nie wystarczy przyjść do kościoła w niedzielę i święto, pomodlić się i wrócić do swoich spraw, a o resztę niech się troszczy ksiądz w parafii czy biskup w diecezji. O Kościół Chrystusowy, Jego rozwój i dzieje, mamy troszczyć się wszyscy, bo wszyscy jesteśmy członkami Kościoła. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za jego losy! Mamy wiernie trwać przy nim, nawet w trudnych sytuacjach, jak trwała pod krzyżem Matka Jezusa, która nie zwątpiła, nie odeszła, aż doczekała się zmartwychwstania Syna. I my mamy tak czynić. Nie możemy zrażać się trudnościami i przeciwnościami. Nie możemy ulegać zastraszeniu. Przychodzi krzyż, próba – i już nas nie ma. Niech inni odpowiadają za Kościół, nie ja! W doli czy niedoli musimy być przy Chrystusie żyjącym w Kościele”.

Dzisiaj tak często Kościół jest piętnowany, oskarżany z powodu słabości kapłanów, którzy mu służą. A skąd przychodzą ci kapłani? Z naszych rodzin. Zamiast się gorszyć i mnożyć oskarżenia, trzeba ogarnąć ich modlitwą, wspierać, osłaniać, jak Kościół nas podnosi, wspiera, rozgrzesza. Kardynał Wyszyński mówił:

„[...] to Chrystus na mnie patrzy oczyma Kościoła. On do mnie przemawia, lecz, ciągle mnie szuka i nieustannie mnie upomina. On prostuje moje ścieżki. [...] I nie zraża się mną! Ciągłe liczy na mnie, ogląda się na mnie, zatrzymuje się, gdy nie mogę za Nim nadążyć i zachęca mnie: No chodź, chodź..., nie opuszczę cię, nie zostawię cię samego. Jestem przy tobie, jestem dla ciebie, jestem w tobie. Jestem tobą, bo ty jesteś Kościołem”.

Mamy dbać o Kościół, tak jak dbamy o własne ciało. Uczył kardynał Wyszyński:

„Co to znaczy? – To znaczy, że musimy mężnie i otwarcie przyznawać się do Kościoła, a przynależność ta powinna być dla nas największym zaszczytem i radością. Musimy poznawać Kościół, interesować się jego życiem i potrzebami, miłować go coraz więcej, współcierpieć z jego cierpieniami, pomagać mu modlitwą, ofiarą i pracą. Maryja niech będzie dla nas wzorem, jak mamy służyć Kościołowi. Wspierani przez Służebnicę Pańską wiernie pomagajmy Chrystusowi żyjącemu w Kościele. Modlitwą i sercem ogarniamy sprawy Kościoła na całym świecie i w Ojczyźnie naszej”.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecamy nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## MARYJA I JEJ POMOCNICY

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny zawsze działa wspólnotowo – Ojciec, Syn i Duch Święty. Jezus Chrystus, Syn Boży, miał na ziemi swoich pomocników. Przede wszystkim była przy Nim Maryja – Jego Matka, i Józef – Opiekun. Byli Apostołowie, były rzesze wiernych, którzy szli za Nim, miał przyjaciół w Betanii – Marię, Martę i Łazarza.

Także w Kościele Chrystus działa przez ludzi, przez Ojca Świętego, biskupów, kapłanów, lud Boży, który tworzy jedną, wielką rodzinę. Święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian pisze: „My bowiem jesteśmy pomocnikami Boga, wy zaś jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą” (1 Kor 3,9).

Kardynał Stefan Wyszyński często podkreślał prawdę, że również Maryja w swojej misji wspierania Chrystusa miała swoich pomocników:

„Rzecz znamienna, że Ojciec Niebieski, Dawca wszelkiego życia, który działał w Matce Chrystusowej przez Ducha Świętego, nie zostawił Jej osamotnionej. Dał Jej Opiekuna, który według ówczesnego prawa cywilnego był prawdziwym małżonkiem Maryi. Nie był On ojcem Jezusa, bo jego Ojcem jest Ojciec Niebieski. Do Józefa należało otoczyć opieką Jezusa i Maryję i nieść Jej pomoc w zadaniu, które Bóg na Nią złożył. A zadanie to – wyjątkowe i niepowtarzalne – nie było łatwe. Wymagało pomocy. I tę pomoc obmyślił Ojciec Niebieski w osobie Józefa z Nazaretu”.

Szczególnym pomocnikiem Maryi była św. Elżbieta, która pierwsza odsłoniła Jej tajemnicę, że została Matką Zbawiciela.

„W Tej, która nosi swoją Tajemnicę, ujawnioną przez Elżbietę, dokonuje się przedziwne wyzwolenie. Już dłużej nie ma co ukrywać, trzeba mówić wyraźnie i jasno. I tak czyni. Elżbieta oświecona przez Ducha Świętego, głosząca, że Maryja jest Matką Jej Pana, pomogła Maryi wyzwolić się niejako z tej tajemnicy. Stała się przez to Jej pomocnicą. A Maryja, uwolniona, wyśpiewała wielki hymn wdzięczności i oddała chwałę Bogu. Ona przewidziała, że odtąd błogosławioną zwać Ją będą wszystkie narody. Elżbieta jest więc jedną z najdawniejszych pomocnic Maryi. Można by do szeregu Jej pomocników zaliczyć również pasterzy z pól betlejemskich i aniołów, którzy widząc, co się dzieje, śpiewali chwałę na wysokości Bogu. Można by zaliczyć także trzech mędrców, którzy przyszedli do domu, ujrzeni Matkę i Jej Dziecię i rozgłosili tę wiadomość po całym Wschodzie. Stali się więc głosicielami tego, co Maryja wypowiedziała w *Magnificat*”.

Maryja została sama, kiedy Jezus poszedł głosić Ewangelię, ale niedługo potem wyruszyła za Nim, otoczona niewiastami galilejskimi. One były przy Niej, kiedy Jej Syn zawisnął na krzyżu. Gdy miecz boleści przeszywał Jej serce, nie została samotna. Później wspierała młody Kościół; modliła się z Apostołaми, wraz z nimi oczekując na zesłanie Ducha Świętego. I teraz, obecna w Kościele, oczekuje naszego współdziałania.

„Obecna – to znaczy czujna, wrażliwa, uważna, troskliwa, zapobiegliwa. Może jak w Kanie Galilejskiej, tak i dziś zwraca uwagę Synowi: «wina nie mają», chleba nie mają, zdrowia i dachu nad głową nie mają, pokoju serca nie mają, miłości nie doznają... Tak szepce nieustannie swojemu Synowi. To jest Jej zadanie w misterium Chrystusa i Kościoła” – nauczał Prymas Tysiąclecia.

Za przyczyną Maryi dokonał się pierwszy cud Jezusa w Kanie, ale potrzebni byli słudzy weselni, którzy tak ofiarnie napełnili stągwie wodą. Matka Boża powiedziała: „Cokolwiek wam Syn mój każe, czyńcie”. Do Niej należy ciągle przypominanie – „Jego słuchajcie”.

„Maryja musi mieć dziś przy sobie ludzi bliskich, oddanych Jej przyjaciół, wierne sługi, niewolników gotowych stanąć pomimo poczucia swej nieudolności, przy Tej niechcianej przez dumny świat Matce-Służebnicy. I my chcemy przy Niej stanąć. Im bardziej świat jest chory, oddalony od Boga, sierocy [...], potrzeba mu kogoś, kto by tak przemówił jak do dziecka w kołysce, zrozumiałym dla niego językiem; jak przemawia się do zagubionego, marnotrawnego syna czy córki, którzy poszli swoimi drogami, na manowce. W szlachetnych sercach budzi się pragnienie – być przy Maryi, razem z Nią, mieć Matkę”.

Z takich źródeł wyrasta wezwanie Prymasa Wyszyńskiego, abyśmy stawali się pomocnikami Maryi. Jak? Przez współodpowiedzialność za zbawienie własne i bliźnich. W roku 1956 zobowiązaliśmy się w Jasnogórskich Ślubach Narodu, że uczynimy wszystko, aby obronić naszą Ojczyznę przed rozwiązłością, laicyzacją, niewiarą. Treść Ślubów ciągle czeka na wypełnienie. Ich podjęcie to jedno z zadań pomocników Matki Kościoła – nas, ochrzczonych córek i synów ojczystej ziemi. Cała Polska ma być, według pragnienia Prymasa Tysiąclecia – Pomocnikiem Maryi dla sprawy Chrystusa na ziemi.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**



## Z MARYJĄ WIERNI BOGU

Pójść z Maryją za Chrystusem, to przede wszystkim naśladować Jej wiarę. Maryja pielgrzymuje na przedzie Ludu Bożego, jakim jest Kościół, i uczy nas ufności w spełnianiu się Bożych obietnic. W Jasnogórskich Ślubach Narodu wołaliśmy do Niej:

„Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym”.

34

9

Przyrzeczenie to poprzedzone jest prośbą do Matki Najświętszej:

„Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego pasterzom”.

Wiara jest koroną godności człowieka – mówił Prymas Tysiąclecia. Jest największym skarbem na ziemi. Człowiek wierzący nigdy nie jest sam. Nie jest bezimiennym pyłkiem w bezkresie świata. Ma swój adres i odniesienie. Ma Ojca w niebie.

„Nie zginę, gdy znam to słowo «Ojcze». Nie zaznam rozpacz i bezsiły. [...] Nie masz na świecie takiej siły, która zdolna byłaby zatrzeć w nas całkowicie podobieństwo Boże [...]. Nawet sprzysiężenie milczenia o Bogu, nawet planowe

wychowanie ateistyczne. Krew Boża odezwie się w człowieku wpieryw czy później. Sam dosłuchasz się tętna tej krwi w ciemnościach zwątpienia i rozpacz. «Wstanę i pójdę do ojca!». Nie zdołasz, Ojcze, wyrzec się swego dzieła i swego ojcostwa. Nie jestem wszechmocny, bym zdołał zniweczyć w sobie Twoje ojcostwo”.

We współczesnym świecie, w którym również chrześcijanie nie dają znaków żywej wiary, rodzi się podstawowe pytanie: Czy dzisiaj Bóg jest nam jeszcze potrzebny?

„Pomyślcie – mówił Prymas – jak szczęśliwy jest człowiek, który nie chodzi sam, ale ma świadomość i pamięć, że do kądkolwiek pójdzie, będzie szedł w najlepszym towarzystwie. Że Bóg go nie opuści [...], że jest z nim i w nim, gdy czeka na przystanku tramwajowym lub tłoczy się w autobusie. [...] Zawsze jest w najlepszym towarzystwie. Jakie to wspaniałe! To właśnie jest życie chrześcijańskie! Na tym polega jego istota”.

---

35

9

Największą troską kardynała Stefana Wyszyńskiego była obrona wiary w sercach ludzi. Nie domagał się przywilejów dla Kościoła, ale z całą stanowczością bronił prawa do wyznawania Boga:

„Nie można nikogo zmuszać – ani do wierzenia, ani do niewiary! Jest to zagwarantowane w Konstytucji. Nie można odbierać wiary nigdzie: ani w szkole, ani w wojsku, ani w pracy! Nie można nikomu grozić: stracisz pracę, gdy będziesz chodził do kościoła, chrzczył dzieci. Takie postępowanie jest niezgodne z Konstytucją i prawem człowieka do wolności. [...] Państwo ma obowiązek uszanować wiarę, poglądy i moralność swoich obywateli. I to wszędzie! Wykorzystywanie aparatu szkolnego czy administracyjnego dla szerzenia niewiary czy też nawet laicyzmu [...] równałoby się z pogwałceniem

obywatelskich praw człowieka. Dlatego w imię słusznych praw oczekujemy pełnej wolności w wyznawaniu wiary! [...] w oddawaniu naszej czci Bogu!”

Czy dzisiaj, gdy skończyły się komunistyczne rządy, nie ma już naruszenia praw ludzi wierzących? Oczywiście jest, tylko w sposób o wiele bardziej podstępny. Obecnie wiele organizacji i partii, kierując się „europejską” poprawnością polityczną, narzuca intelektualny terror tak zwanej tolerancji, czyli uprzywilejowania wszelkich dewiacji i zachowań przeciwnych naturalnej godności człowieka. Neguje się bezwarunkowe prawo do życia. Powtarza się stary slogan rozdziału Kościoła i państwa. Kwestionuje się naukę religii w szkołach. Wprowadza się ideologię *gender* i uświadamianie seksualne dzieci i młodzieży. Zasłaniając się mitem wolności sztuki, usprawiedliwia się obrazę uczuć religijnych i patriotycznych.

Prymas Wyszyński napominał:

36

9

„Pamiętajcie, Dzieci Boże, że trzeba raczej Boga słuchać, trzeba kierować się sumieniem, w którym Bóg mówi, czerpać mądrość ze światła Ewangelii, aniżeli słuchać ludzi i kierować się tym, co oni postanowili w sprawach, które do nich nie należą”.

Ostrzegał także:

„Nie myślcie, jak niektórzy chcą wam wmówić, że Polska bez Boga będzie lepsza, że będzie lepiej, gdy usunie się Boga z polskiej ziemi i «wypowie» Mu mieszkanie. [...] Nie myślcie, że jedynym ratunkiem na wszystkie nasze niepowodzenia jest niewiara, że wiara jest przeszkodą do dobrobytu i pokoju społecznego. Nie wiercie temu! Jeżeli zagłuszymy w sobie głos sumienia, które liczy się z Bogiem, jeżeli zabraknie w Polsce wrażliwości na miłość Bożą i miłość ludzi, życie

w Ojczyźnie naszej stanie się niemożliwe, nieludzkie, nie do wytrzymania”.

Dlatego potrzeba czujności. Trzeba mieć oczy otwarte i nie dać się zwieść fałszywym prorokom. Matka Najświętsza – „pomoc dla obrony naszego narodu” – czuwa nad nami, broni wiary i chrześcijańskiego stylu życia. Musimy jednak z Nią współdziałać, stać się Jej pomocnikami i pamiętać nie tylko o sobie i własnych sprawach, ale czuwać nad dobrem całej Ojczyzny.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

*Wszyscy:*

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## PRZYRZEKAMY STRZEC DARU ŁASKI

Maryja ze względu na pomoc Bogu w dziele zbawienia została obdarowana pełnią łaski. Jest Matką łaski Bożej. Powtarzamy to każdego dnia: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą”. W Jasnogórskich Ślubach Narodu przyrzekaliśmy:

„Matko łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jako źródła Bożego życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej, był świątynią Boga, aby cały naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się domem Bożym i bramą niebios dla pokoleń wędrujących przez polską ziemię – pod przewodem Kościoła katolickiego – do ojczyzny wiecznej!”

To bardzo trudne zobowiązanie – „aby cały naród żył bez grzechu ciężkiego” – podyktowane jest wielką miłością do narodu:

„Łaska jest źródłem Bożego życia. Pragniemy być narodem żywych, a nie umarłych. Pragniemy, by każde polskie serce było ukształtowane według Serca Boga [...], aby w każdym z nas mieszkał Bóg w Trójcy Świętej Jedyny, który będzie przyjmował ofiary każdego dnia, całego życia, każdego trudu i każdej pracy”.

Grzech jest nieszczęściem każdego człowieka i całej rodziny ludzkiej. Prymas Wyszyński uczył:

„Przez grzech niszczeję ludzkie, giną całe narody. Jest on przyczyną wszystkich konfliktów i wojen. Podczas II wojny światowej Opatrzność ukazała nam piekło na ziemi wyzwolonej z praw Bożych. Widzieliśmy piekło w obozach koncentracyjnych, w oczach ludzi nienawidzących, w walce jednych przeciwko drugim. Nie chcemy, żeby to się powtórzyło. Dlatego zwalczamy grzech – jako ojca wszelkiego zła i kłamstwa – wszędzie! Zwalczajmy go w sobie i wokół siebie”.

Przez chrzest zostaliśmy oczyszczeni z grzechu pierworodnego, ale pozostały w naszej naturze jego skutki:

„Pozostały w nas nasiona grzechu, które mogą zawsze wyrosnąć w chwasty. Czuwamy nad tym, żeby pole dusz naszych nie porosło chwastem. Chcemy być ogrodem Bożym, a nie ugorem, nie śmietnikiem”.

Każdy z nas musi zacząć od siebie. Pragnienie wyzwolenia się z grzechu jest głosem sumienia, głosem Boga w nas. Walcząc z grzechem w sobie, działamy dla dobra całej Ojczyzny:

39

10

„Gdy serca polskie wolne będą od grzechów, gdy żyć będą w miłości Bożej i w łasce, wtedy Naród nasz cały stanie się prawdziwie krainą [...], gdzie najwierniej będzie można wypełniać wszystkie zadania życia doczesnego”.

Konieczność walki z grzechem teoretycznie jest oczywista dla każdego człowieka ochrzczonego, jest ona jednak trudna i często kończy się przegraną. Święty Paweł pisał: „Łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,18-19).

Potrzeba nam więc pomocy Chrystusa, bo tylko Jego krew obmywa nas z grzechów. Sami, o własnych siłach i własną wolą, nie jesteśmy w stanie uwolnić się od nich. Przychodzi nam

z pomocą Matka Chrystusowa, Ucieczka grzeszników. Wołał do Niej kardynał Stefan Wyszyński:

„Pośredniczko łask wszelkich! – Cóż dziwnego, że u Ciebie, Matko łaski Bożej, zebrzemy o wierność łasce uświęcającej? Wszak Ty pierwsza w dziele Odkupienia byłaś łaski pełna. Jeszcze krzyż nie był stanął na ziemi, a już byłaś pełna łaski w przewidywaniu zasług Chrystusowych na krzyżu. Wszak do Ciebie przemawiał Posłaniec niebieski: «Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami» (Łk 1,28). Ty pierwsza, pobudzona łaską, poddałaś się woli Dawcy wszelkiej łaski, Ojca Przedwiecznego [...]. Ty nosiłaś w Swym łonie dziewiczym Syna Bożego [...]. Ty pierwsza była świętynią Trójcy Świętej [...]. Ty pierwsza niosłaś do ludzi Boga-Człowieka, Odkupiciela rodzaju ludzkiego [...]. Ty pierwsza podjęłaś zbawczą tajemnicę życia w łasce, w Najświętszej Rodzinie Nazaretańskiej [...]. Ty pierwsza zrozumiałaś znaczenie cierpienia i krzyża, Drogi Krzyżowej i Męki Pańskiej, gdyż «pod krzyżem stała», cierpiąc z Synem Twoim aż do wykonania planów Bożych, aż do śmierci. Ty jedna też zostałaś prawdziwą Matką odkupionych ludzi, omytych krwią Boga-Człowieka, Matką wszystkich dążących przez ziemię do ojczyzny niebieskiej. Słusznie więc wołamy dziś do Ciebie: Matko łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski”.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## BRONIĆ ŻYCIA NIENARODZONYCH

Największą troską każdej matki jest jej dziecko. Wyniesienie Maryi, cała Jej wielkość, ma swoje źródło w Jej macierzyństwie. To Matka Chrystusa. Ona stoi na straży życia, z Nią chcemy współdziałać w obronie każdego ludzkiego istnienia. W Jasnogórskich Ślubach Narodu przyrzekaliśmy:

„Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek betlejemski, że od-tąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdej kołyski, każdego dziecięcia, rów-nie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, niż śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać bę-dziemy za największą łaskę Ojca Wszelkiego Życia i za najcen-niejszy skarb Narodu”.

41

11

Jest to jedno z najbardziej radykalnych zobowiązań: „Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, niż śmierć zadać bezbronnym”. Czy rzeczywiście jesteśmy gotowi? Czy jesteśmy przekonani, że życie jest największym darem Boga? Kardynał Stefan Wy-szyński, autor Jasnogórskich Ślubów Narodu, pisał:

„Cały świat wielkim głosem woła: Chcę żyć! Rwie się ku życiu zamarznęty potok i zeschnęła trawa, i nagie drzewa. Roz-paczliwym głosem wołają szpitale i kliniki: Pozwólcie nam



żyć! Ratujcie moje życie! [...] To Bóg wiecznie żyjący wszczepił w nas potężną wolę zachowania życia”.

Ojciec Niebieski ochronił życie prawem naturalnym, Jego prawem: „Nie zabijaj!”. Wyposażył nas w instynkt samozachowawczy, wolę życia wzmocnił w sumieniu człowieka. Zatem nikt nie ma prawa podnieść ręki na życie człowieka, choćby najmniejszego. Ustawę o tzw. przerywaniu ciąży wprowadzono w Polsce w 1956 roku. Prymas nazwał ten akt zbrodnią przeciw człowiekowi i to najbardziej bezbronnemu, noszonemu pod sercem matki:

„Ten maleńki jeszcze, ale już prawdziwy człowiek pozostaje pod szczególną pieczę Ojca Niebieskiego, który jest dawcą jego życia. Ktokolwiek więc godzi w życie tego maleństwa [...], jest winien prawdziwej śmierci, jest zwykłym zabójcą, równym temu, którego ścigają kodeksy karne i policja wszystkich państw cywilizowanych”.

42

II

Dziś kobiety biorące udział w czarnych marszach wołają o prawo do własnego ciała. Nikt im tego prawa nie odmawia, ale to nie upoważnia do przekreślenia równoległego prawa do życia małego człowieka. Czy takie maleństwo nie ma prawa żyć, dlatego że nie jest jeszcze zdolne wykrzyknąć swojej woli istnienia? Czy wolno skazać je na śmierć z powodu jego niepełnosprawności albo poczęcia na skutek gwałtu? Ono nie jest temu winne.

Prymas Tysiąclecia bolesną sprawę obrony życia nienarodzonych powierzał Maryi:

„Naśladujcie Tę, która broniła życia Jezusa, chroniąc się nawet do Egiptu, byle uratować Dziecię przed Herodem. A nie brak w naszej Ojczyźnie «Herodów». Zaliczamy do nich tych wszystkich, którzy pomagają nieuczciwym rodzicom do zniszczenia życia, chcianego przez Ojca wszystkich ludzi.

[...] Straszliwa rzeź niewiniątek, która kiedyś miała miejsce w Betlejem, powtarza się w nieskończoność”.

Przypominał też z mocą, że zabijanie nienarodzonych zawsze będzie zbrodnią, bez względu na to jak delikatnych słówek użyliby ludzie. Ustawy sprzeczne z prawem Boga, nie obowiązują. Prymas Wyszyński mówił wyraźnie: „Trzeba być nieludzko uformowanym albo moralnie zdeformowanym, aby próbować usprawiedliwiać jakiegokolwiek poczynania przeciwko życiu”.

Wiemy, że takie poczynania mają w Polsce miejsce. Czy możemy im przeciwdziałać? Aby uleczyć tę wielką ranę na sercu naszego narodu, musimy stanąć przy Matce Chrystusowej, żeby pomagać Jej w każdy możliwy sposób: działaniem, ofiarowywaniem cierpienia w intencji nienarodzonych, modlitwą za nich. Trzeba nam heroicznie naśladować męstwo Maryi i Jej wrażliwość na człowieka.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

43

11

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## BRONIĆ NIEROZERWALNOŚCI MAŁŻEŃSTWA

Twórcą instytucji małżeństwa jest sam Bóg. To On uzdolnił człowieka do miłości oblubieńczej. Obecnie małżeństwo przeżywa nasilający się kryzys. Tym bardziej potrzeba wierności przyrzeczeniom, jakie składaliśmy w Jasnogórskich Ślubach Narodu:

„Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne”.

44

12

Maryja otacza małżeństwa szczególną troską. Potrafi dostrzec każdą potrzebę. Na weselu w Kanie Galilejskiej wyprosiła u Jezusa pierwszy cud, aby uchronić małżonków od wstydu, że w trakcie wesela zabrakło wina. Miejmy odwagę mówić Jej, czego nam brakuje, nie tylko w sferze materialnej. A brakuje nam tak wiele. W miastach rozpada się prawie połowa małżeństw. Coraz więcej par żyje bez ślubu. Jest to jedno z największych społecznych zagrożeń. Dlatego bardzo potrzebujemy interwencji Chrystusa, którą może nam wyjednać Maryja.

Zdrowe i głębokie relacje w życiu małżeńskim są niemożliwe bez oparcia o Boży plan stworzenia. Bóg uczynił mężczyznę i niewiastę, aby sobie wzajemnie pomagali, by byli jedno w miłości, gotowi przyjąć nowe życie, które Stwórca im powie-

rza. „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24) – przypominał w nauczaniu Prymas Wyszyński:

„Oto nowa społeczność! [...], która jest zespoleniem osób równych, w duchu przyjaźni i pomocy uzupełniających się wzajemnie. Ta społeczność małżeńska jeszcze się zacieśni przez społeczność rodzicielską, gdy błogosławieństwo Boże udzieli rodzicom daru płodności. [...] Małżeństwo jest więc z natury swej religijne, związane z bezpośrednim działaniem Boga. [...] Gdy później władze publiczne określiły jego stan prawny, nie mogły już zmienić istotnego charakteru małżeństwa – jego świętości”.

Jak uznać to Boże powołanie do świętości?

Nie potrzeba nadzwyczajnych okoliczności. Wystarczy nie szukać siebie i własnego prawa do szczęścia. Przewycięzać egoizm i samowolę moralną. Aby przywrócić zniszczony przez grzech plan Boży, Chrystus nadał małżeństwu szczególną godność. Uczynił je sakramentem, związkiem świętym, umocnionym łaską Boga. Prymas Tysiąclecia uczył:

„Święty Paweł napisał o małżeństwie: «Sakrament to wielki, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele». Jest ono i znakiem, i źródłem łaski nadprzyrodzonej, zarówno dla małżonków, jak i dla ich dzieci. Łaska ta udoskonala przyrodzoną miłość tak, że przedłuża ją nawet wtedy, gdy trud życia i wiek wyniszczą piękno ciała. Bo miłość męża ku żonie Kościoł porównuje do miłości Chrystusa ku Kościołowi, za który nawet krew swoją oddał. Podobnie wypadnie uczynić nieraz i w życiu dwojga ludzi. Łaska ta utrwała węzeł małżeński tak, że wszyscy małżonkowie, wierni zasadom religii, otrzymują z nich siłę do przewycięzania wszelkich niedoskonałości, kaprysów i słabostek ludzkich”.

Jako wzór dla małżonków kardynał Wyszyński ukazuje przykład św. Józefa:

„Bóg traktował Józefa jako prawdziwego i odpowiedzialnego Opiekuna i Pomocnika Maryi. Mógł przecież zwiastun Pański powiedzieć do Niej: «weź Dziecię i idź do Egiptu...», weź Dziecię i wracaj do domu swego», a jednak powiedział to Józefowi [...], uznając w Nim Opiekuna i Pomocnika. Zadanie to Józef wypełnił”.

Kryzys współczesnych małżeństw zaczyna się od oderwania od Boga. Bez Niego trudno poradzić sobie z narastającymi problemami życia, związanymi np. z brakiem mieszkania, pracą ponad siły, różnicą charakterów. Jak zatem pomóc małżeństwom w kryzysie? Wsparcie dobrym słowem, zachęta do cierpliwości nie zawsze skutkują. Można wspomóc modlitwą, ofiarowanym cierpieniem, przywoływaniem pomocy Matki Chrystusowej, dla której, dzięki Jej Synowi, nie istnieje niemożliwe.

46

12

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

*Wszyscy:*

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## PRZYRZEKAMY BRONIĆ RODZINY

Kolebką życia człowieka i narodu jest rodzina. Atmosfera domu rodzinnego ma wpływ na całe życie. Z gorliwością więc trzeba bronić rodziny przed zagrożeniami, jakie niesie życie pełne napięć, często pozbawione podstawowych wartości ludzkich. Czuwająca nad nami Matka troszczy się o to, aby żadnej rodzinie nie zabrakło mocy czerpanej z Boga. Zaprasza nas do współpracy w tej ważnej dziedzinie życia. W Jasnogórskich Ślubach Narodu mówiliśmy:

„Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twojego, Jezusa Chrystusa, bronić Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych”.

47

---

13

Kardynał Stefan Wyszyński wiedział, jak istotna dla życia narodu jest zdrowa, chrześcijańska rodzina. Doskonale rozumiał też, ile wnosi ona w doświadczenie każdego człowieka. Wielką miłością jego życia była mama, którą stracił, mając zaledwie dziewięć lat. Z podziwem odnosił się do ojca, który do końca życia modlił się za niego. Szacunkiem darzył również swoje rodzeństwo. W domu rodzinnym nauczył się wiary, wytrwałej modlitwy i miłości do Matki Najświętszej, wrażliwości na człowieka i umiłowania Ojczyzny.

Źródłem więzi rodzinnej jest sam Bóg – w Trójcy Świętej Jedyny; Ojciec i Syn, i osobowa miłość łącząca ich – Duch Święty. Z tej przeogromnej, twórczej miłości powstaje świat i najbliższe

Bogu stworzenie – człowiek. Jezus nauczył nas mówić do Boga „Ojcie nasz”. Sam Chrystus przyszedł na świat w ludzkiej rodzinie – miał Matkę i przybranego Ojca – św. Józefa. Rodząc na krzyżu Kościół, uczynił go wspólnotą, wielką Bożą rodziną, oddał nam swoją Matkę.

Małżeństwo Chrystus uświęcił sakramentem – to znaczy, że On sam jest obecny między dwojgiem ludzi i pomaga im wypełnić powołanie rodzinne. Rodzina wtedy będzie zdrowa i trwała, jeżeli będzie silna Bogiem. Prymas Wyszyński prosił:

„Wasza rodzina, z Boga poczęta, ma mieć Boga w swoim łonie. Musicie więc dbać o dobro rodziny, o to, aby Bóg był nie tylko jej Gościem, ale Obywatelem i Ojcem. Dzieci Najmilsze! Proszę Was, nigdy o tym nie zapominajcie! Niech rodzina chrześcijańska ma obyczaje katolickie: niech zaczyna dzień od modlitwy, a zwłaszcza pamięta o wspólnej modlitwie wieczornej. [...] Niech mąż, żona i dzieci klękają do wspólnej rodzinnej modlitwy”.

48

13

Kardynał Wyszyński podkreślał, że powołanie do ojcostwa i macierzyństwa zakłada wspólną odpowiedzialność za kształt życia rodzinnego i wychowanie dzieci. Brał w obronę matki, na które zazwyczaj spada większy ciężar obowiązków w rodzinie:

„Za wiele mówimy o obowiązkach żon wobec mężów, a za mało o obowiązkach mężów wobec żon. Trzeba więcej mówić o szacunku, który im się należy, o obronie, którą mężowie mają im dawać, o poświęceniu, które mają nieustannie okazywać, zapominając o sobie”.

Brak moralności chrześcijańskiej – to największy wróg naszych rodzin. Wśród zagrożeń niszczących je Prymas wymienił także alkoholizm, przemoc i brutalność, którą nazywał siłą niszczycielską w rodzinie:

„Rodzina chrześcijańska ma przez miłość małżonków zwalczać brutalność i ordynarność, których tak wiele bywa we wzajemnym obcowaniu mężczyzn i kobiet. Należy unikać wszelkiego gwałtu i przemocy. [...] Zachowujmy szacunek wobec dzieci, widząc w nich dar Boży”.

Wielkim zagrożeniem dla rodziny jest brak wystarczających środków utrzymania. To bardzo trudne doświadczenie, zwłaszcza dla ojca, czującego odpowiedzialność za rodzinę. Rodzi to frustrację, poczucie beznadziejności. Trzeba też jednak pamiętać, że rodzinę może rozbić również nadmierna troska o dobra materialne. Nowy typ rodziny „konsumpcyjnej” rodzi niebezpieczeństwo wychowania młodego pokolenia bez poczucia odpowiedzialności. Zagrożenie to ukazywał kardynał Wyszyński bardzo obrazowo:

„Przychodzi mama i tata z pracy, przynoszą pierwszą pensję, obliczają: tyle na to, tyle na tamto. A dzieci tylko patrzą, nie biorąc udziału w wielkim trudzie pracy. [...] Rodzice starają się oszczędzić dzieciom trudów i cierpień. Kierują się niekiedy źle pojmowaną miłością, aby ich dzieci nie miały żadnych kłopotów. Odzwyczajają to młode pokolenie od świadczeń na rzecz rodziny, a potęguje apetyt na coraz to nowe zapotrzebowania”.

Lęk o byt doczesny dotyka tysiące rodzin. W wielu domach zapracowani rodzice nie mają czasu na wspólny posiłek z dziećmi, rozmowę, modlitwę. Rodziny te potrzebują pomocy. Zawierzamy je trosce Maryi, naszej Matki i Obrończyni. Zawieramy Jej nasze domy rodzinne, nasze dzieci, wnuki, rodziców, dziadków, wszystkich krewnych.

Stajemy przy Matce Najświętszej – Obroicielce naszych rodzin. Wiernym wypełnianiem naszych obowiązków rodzin-



nych, a także modlitwą i ofiarowaniem cierpień Maryi, pragniemy Jej pomagać, bo Ona jest Wszechmocą Błagającą, może więc uprosić ratunek dla naszych rodzin.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

*Wszyscy:*

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## WYCHOWYWAĆ MŁODYCH W WIERNOŚCI CHRYSZTUSOWI

Każda społeczność z miłością i troską spogląda na dzieci i młodzież. Są nadzieją świata dorosłych. Jednocześnie pozostają najbardziej narażeni na przejawy zła i zagrożenia współczesnej cywilizacji. Wychowanie młodego pokolenia to jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zadań, dlatego potrzebujemy pomocy macierzyńskich ramion Matki Chrystusowej.

W Jasnogórskich Ślubach Narodu składaliśmy przed Maryją zobowiązanie:

„Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić go przed bezbożnością i zepsuciem, otoczyć czujną opieką rodzicielską”.

Przed młodymi ludźmi otwiera się dziś wiele szans rozwoju, drabina sukcesów i realizowania ambitnych planów, ale też wiele pokus, zwłaszcza tych, które podsycają egoizm – ja mam prawo, chodzi o moje szczęście, moją satysfakcję itd. Mówi się obecnie o całym narcystycznym pokoleniu. To ludzie wrażliwi, lecz podatni na manipulację, wpływy złych ideologii, kuszących pozorami szczęścia. Wielu młodych ludzi choruje na depresję, ucieka w narkotyki, dopalacze, alkohol. Coraz więcej jest samobójstw wśród młodzieży, a nawet dzieci. Czego potrzeba młodemu pokoleniu?

Kardynał Stefan Wyszyński na pierwszym miejscu stawiał troskę o to, aby młody człowiek uwierzył w to, że życie ma sens, jest darem Boga Ojca. Żaden człowiek nie jest dziełem przypadku, chociaż po ludzku patrząc tak się może wydawać. Każdy jest chciany przez kochającego Stwórcę i zaproszony do osobistego z Nim kontaktu. Prymas z ojcowską troską zapraszał młodych, aby odważyli się podjąć trud szukania sensu swojego istnienia na ziemi.

„Aby zrozumieć sens własnego życia, trzeba się wspiąć wysoko, do myśli Bożej. Trzeba spojrzeć ze szczytów miłości na wyprawę Chrystusa na ziemię, aby ją właściwie zrozumieć. Trzeba oderwać się od siebie [...], aby zrozumieć wielkość swego bytu i wartość jedyne, niepowtarzalnego życia”.

Sam przekonany o nieskończonej wartości życia zapraszał młodych, aby odkrywali w sobie skarb człowieczeństwa:

52

14

„Jeśli czego pragnąłbym w tej chwili, Najmilsi – to jednego, abyście umieli doceniać siebie. Czyż miałbym w Was budzić niezdrowe ambicje? Nie! Raczej przeciwnie, pragnąłbym Was roznamiętnić w wielkim szacunku i czci dla naszego wspólnego człowieczeństwa, do którego jesteśmy powołani”.

Prymas Tysiąclecia wiedział, że początkiem pesymizmu, poczucia zagubienia i nieładu moralnego jest usunięcie Boga z ludzkiego życia. Dostrzegał smutek i apatię wielu młodych, za które obwiniał w dużym stopniu ateistyczne działania władz, zmierzające do usunięcia z życia publicznego i rodzinnego wartości chrześcijańskich i praw Bożych:

„Niektórym ludziom wydaje się, że aby dać szczęście młodzieży, trzeba ją jak najprędzej odsunąć od Boga; nie wolno

jej nawet o Bogu mówić. Uważają, że należy usunąć imię Boże z życia publicznego, z teatru, książki, sztuki. Chcą wymazać imię Boże z ziemi żyjących, bo wydaje im się, że za taką cenę ludzie osiągną szczęście. Tymczasem doświadczenie innych narodów uczy nas, że gdy człowiek zapomni o Bogu – zapomina o ludziach; gdy już nie miłuje Boga – nie umie miłować ludzi; gdy zobojętnieje na Boga – obojętnieje również na sprawy rodziny i Ojczyzny, na obowiązki społeczne i zawodowe, wobec narodu i państwa. Wszystko staje mu się dziwnie obojętne, obce i nieważne”.

ni zachęcał młodych do zwrócenia się ku Bogu:

„Chrystus stawia Wam wymagania walki ze sobą, swymi popędami i złymi skłonnościami. Żąda od Was pracy nad sobą. Ale tylko za cenę tej pracy zwycięża się samego siebie. Zwycięstwo takie jest najtrudniejsze [...], wychowuje Was do życia, które jest przed Wami. Nie sztuką jest zwyciężać innych, sztuką jest zwyciężyć siebie samego”.

Apelował do młodych, żeby nie pozwalali sobie na bylejałość życia i ostrzegwał, że „wszelka wolność i dowolność moralna kończy się ostatecznie katastrofą, której się wkrótce żałuje”. Przekonywał do podejmowania wysiłku pracy nad sobą: „Tylko rzeczy małe i liche są łatwe!”.

Ksiądz Prymas uczył, że właściwe, Boże wartości trzeba wpajać już od dziecka, a to może dokonywać się tylko w silnej, świadomej rodzinie chrześcijańskiej. Podkreślał, iż „wielka mądrość wychowawcza polega na wielkiej miłości i na wielkiej dobroci!”. Za przykład stawiał Najświętszą Rodzinę z Nazaretu. Akcentował szczególną rolę Matki Bożej – Wychowawczyni Syna Bożego, która wiedziała najlepiej, jak pokierować pierwszymi krokami swego Dziecka, jak czuwać nad Jego rozwojem. Bóg obdarzył Ją mocą ratowania młodych pokoleń, przeprowadzania ich pomiędzy rafami zła. Dlatego do młodych, jak i doro-

słych Prymas kierował zachętę: „Bądźcie pomocnikami Maryi,  
Matki Kościoła”.

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

*Wszyscy:*

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**

## ZMAGANIE O MIŁOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ

Jednym z największych głodów współczesnego człowieka jest głód sprawiedliwości i miłości. Jest on tym większy, im więcej cierpień człowiek doznał, im trudniejsze miał życie.

Polacy wiele wycierpieli w okresie zaborów, wojen światowych, komunizmu. Nasze życie społeczne nosi wiele ran i blizn. Tyle w nim znamion niesprawiedliwości, braku szacunku i miłości.

W Jasnogórskich Ślubach Narodu zobowiązaliśmy się do współdziałania z Maryją, aby odmieniło się oblicze naszej Ojczyzny:

55

15

„Zwierciadło sprawiedliwości! Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem sprawiedliwości, Chrystusem, Bogiem naszym. Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku. Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących?”

Czy wypełniliśmy to zobowiązanie? Ileż jeszcze wśród nas nienawiści, przemocy i wyzysku; ilu głodnych, bezdomnych i płaczących... Prymas Stefan Wyszyński przekonywał, że nie wystarczy obarczać odpowiedzialnością jedynie polityków:

„Każdy musi zacząć od siebie, abyśmy prawdziwie się odmienili. A wtedy, gdy wszyscy będziemy się odradzać, i politycy będą musieli się odmienić, czy będą chcieli czy nie. Nie idzie bowiem w tej chwili w Ojczyźnie naszej tylko o zmianę sytuacji społecznej [...]. Idzie o to, aby człowiek był nowy, aby nastąpiło «nowych ludzi plemię». Bo jeżeli człowiek się nie odmieni, to najbardziej zasobny ustrój, najbardziej bogate państwo nie ostoi się, będzie rozkradane i zginie”.

Prymas Tysiąclecia wiedział, że gwarancją odmiany, przemiany całego życia społecznego jest powrót do Ewangelii Chrystusowej:

„Ewangelia jest bardzo Boża i bardzo ludzka. Chrystus nie przyszedł na świat, aby ogłosić kodeks pracy, aby wypłacić sprawiedliwą zapłatę [...], walczyć o ubezpieczenie społeczne, o należyty odpoczynek gwarantujący odzyskanie utraczonych sił i odnowę psychiczną człowieka znużonego pracą. Jednak nauka Chrystusa jest ożywym balsamem dla umęczonych ludzi”.

Kardynał Wyszyński upominał się o prymat człowieka w ła-dzie społecznym: „Trzeba dostrzec, zrozumieć i zbawiać człowieka! To właśnie czyni Kościół”. Warunkiem sprawiedliwości społecznej jest więc nie tyle reforma ekonomii czy walka międzypartyjna, ale powrót do prymatu sumienia.

„Zmieniają się ludzie i hasła – nie ustaje zło. Nazwy są bez znaczenia. Czy to będzie monarchia czy rzeczpospolita, czy demokracja, ustrój kapitalistyczny czy chrześcijański – jeśli będą rządzone przez starych ludzi bez sumienia, bez zasad moralnych – będzie to nadużywanie szyldów, nazw, którymi osłaniać się będzie swoją nędzę”.

Źródłem zasad moralnych, głosem sumienia jest Bóg. Bez Niego nie da się zaprowadzić żadnej sprawiedliwości, żadnego społecznego ładu, w którym człowiek mógłby być szczęśliwy. A Bóg jest Miłością. Tę prawdę od wieków w życie naszej Ojczyzny wnosi Kościół, który nigdy nie opuścił narodu i nie uczynił mu żadnej krzywdy. Uświadamiał nam to Prymas Tysiąclecia:

„[Kościół] jest we właściwym znaczeniu tego słowa – wcielony w życie narodu. To nie jest zewnętrzny obserwator patrzący na naród, o nie. Nie po to kładziemy nasze dłonie na duszę narodu, aby ją szarpać, lecz by ją błogosławić, dawać pokój i miłość, jednoczyć i uspokajać”.

Prawdziwej sprawiedliwości zaślubionej z miłością uczy nas Maryja. Prymas Wyszyński uważał, że zawarty w Ewangelii hymn *Magnificat* to swoisty „manifest społeczny”. Maryja uwielbia Boga, który „rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (Łk 1,52-53). Maryja, Matka Sprawiedliwości Społecznej, jest naszą obroną i nadzieją, ale czeka na nasze współdziałanie.

---

57

15

**Przybądź nam, Miłościwa Pani ku pomocy!  
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.**

Oddajemy się Tobie całkowicie na własność!  
Polecaj nas swojemu Synowi i posługuj się nami  
dla zbawienia ludzi.

Wszyscy:

**Matko Boża, Niepokalana Maryjo...**